Nr. 4. Nowy Sącz, dnia 24 maja 1913. Rok I.

ZIEMIA SĄDECKA

Tygodnik poświęcony sprawom politycznym, społecznym i ekonomicznym.

WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ PRZED POŁUDNIEM.

Prenumerata wynosi:
Rocznie . . . . 6 K — h
Kwartalnie . . . . 1 K 60 h
Numer pojedynczy 12 hal.

NAKŁADEM: SPÓŁKI WYDAWNICZEJ SĄDECKIEJ.

Prenumeratę na „Ziemię sądecką“ przyjmuje księgarnia p. Romana Pisza w Nowym Sączu i administracya pisma ul. Kościuszki, dom inż. Strońskiego.

Pismo redaguje Komitet redakcyjny „Spółki wydawniczej sądeckiej“.

Organizacya Narodowa Ziemi Sądeckiej.

III.

W podejmowanych pracach swych „Organizacya Narodowa“ nie powinna służyć celom tego lub owego stronnictwa, musi się zdala trzymać od waśni stronniczych, powinna stanąć ponad stronnictwami. Nie używamy wyrażenia, że „Organizacya Narodowa“ powinna być instytucyą bezpartyjną, gdyż niestety pojęcie bezpartyjności utarło się jako coś takiego, co wyklucza podejmowanie i prowadzenie spraw bądźteż zajmowanie stanowiska zgodnego z programem lub stanowiskiem któregoś z działających stronnictw, bez względu na to, że może to być sprawa, lub stanowisko godne jak najszerszego poparcia.

Pojęcie bezpartyjności tak często u nas wysuwane i nadużywane staje się w olbrzymiej większości naszego społeczeństwa wygodnym płaszczykiem pospolitego lenistwa lub brudnego skąpstwa, gdy chodzi o ofiarę na rzecz sprawy publicznej. A nadto nazwa instytucyi bezpartyjnej mogłoby może razić niektórych skoroby się w jej ramach znalazły czynniejsze jednostki z poszczególnych obozów przekonaniowych, co jednak właściwie jest pożądanem.

Zadaniem „Organizacyi Narodowej“ jako takiej winna być ustawiczna troska o całokształt interesów narodowych naszej ziemi wskazywanie na zaniedbane pola, dawanie inicyatywy do niezbędnej pracy, w razie potrzeby kierownictwo i udzielanie możliwie wydatnej pomocy.

W dążeniu do swoich celów „Organizacya Narodowa“, — zgodnie ze swym statutem, działać może bądź samoistnie, bądźteż porozumiewać się i łączyć do wspólnej pracy z innemi stowarzyszenami i związkami o podobnych celach w mieście i kraju.

Wiele z tych zadań mogą i powinny wykonywać te instytucye od lat istniejące, wybróbowanej wartości, instytucye pracy publicznej. Natomiast „Organizacya Narodowa“ winna troskliwie baczyć, na harmonię i planowość działalności poszczególnych tych stowarzyszeń, by niepotrzebnie zakresu swej działalności nie przekraczały, wchodząc na teren działalności drugiego stowarzyszenia, aby natomiast nie było terenów wcale działalnością ich nie objętych, bądźteż nienależycie wyzyskiwanych. W przeświadczeniu o konieczności wzmacniania takich towarzystw i związków „Organizacya Narodowa“ powinna starać się o możliwie najbliższe i najlepsze stosunki z „Towarzystwem Szkoły Ludowej“, „Sokołem“, „Drużynami Bartoszowemi“, „Ligą Pomocy Przemysłowej“ i t. p.

Przechodząc poszczególne zadania „Organizacyi Narodowej“ w odniesieniu do stosunków miejscowych naszej ziemi musimy zauważyć, że w kierunku narodowym na plan pierwszy wysuwa się od dawna zaniedbana i zawsze niedoceniana sprawa spiska. Nie występując przeciwko państwowości węgierskiej i nie mącąc zażyłych tradycyjnie serdecznych stosunków, jakie nas łączą z naszymi sąsiadami z drugiej strony Karpat, nie możemy patrzeć obojętnie na opłakany los setek tysięcy naszej ludności żyjącej w państwie węgierskiem, ludności której drzemiące siły, dla sprawy polskiej pozyskane być muszą. Jedynie trafnem ujęciem tej sprawy wydają się nam starania podjęte przez grupę działaczy skupiających się około „Gazety Podhalańskiej“ w Nowym Targu, w porozumieniu z którą powinna być podjęta żywsza akcya ze strony naszej ziemi obierając jako punkt wyjścia tej akcyi na granicy położoną Piwniczną.

Niemniej ważnemi w Sądeczyźnie są sprawy ruska i niemiecka. Ta ostatnia w przeciwieństwie do pierwszej, która będzie w dobie obecnej osią całej polityki krajowej zajmuje do przesytu uwagę całego społeczeństwa, wymaga tem baczniejszej naszej uwagi, ile że ostatniemi czasy pod pozorem kulturalnej pracy na tle wyznaniowym przemyca się hasło wojującego hakatyzmu i popycha się spokojną, od dawien dawna zgodnie z nami życiem polskiem żyjącą, nie zawsze nawet niemieckiego pochodzenia ludność do kroków otwartej względem polskości nieprzyjaźni. Bojkot towarzyski i ekonomiczny zastosowany wobec importowanych i swojskich przywódców hakaty, jak zresztą wobec wszystkich innych wrogów naszego społeczeństwa, musi ich przekonać, że ich działalność tutaj na naszej ziemi długo cierpianą nie będzie. W miejscowościach o ludności mieszanej specyalnem zadaniem „Organizacyi Narodowej“ winna być troska, by ludność polska w danej gminie należną snmę praw politycznych stale osiągnąć mogła.

W kierunku społecznym i ekonomicznym starać się winna „Organizacya Narodowa“ bez nadużywania haseł wyznanionych o spopularyzowanie hasła „Swój do swego!“ w najszerszem jego narodowem znaczeniu. Naszem przykazaniem narodowem stać się winno, że wrogowie naszego narodu ani pracą polską, ani groszem polskim, ani bogactwem ziemi polskiej tuczyć się nie śmią.

Będąc zależnymi w regulowaniu naszego życia ekonomicznego od centralnych czynników państwowych, nie mając możności wpływania na cła i taryfy, nie mając możności bronienia się ustawami przed najazdem i wyzyskiem obcych a wrogo nam usposobionych przybyszów, — mamy w ręku potężną broń nowoczesną, jaką jest bojkot.

Musimy tylko nauczyć się odpowiednio nią władać, bo niestety dotychczas tkwi ona w ręku naszego społeczeństwa nieużytecznie, czego dowodzi choćby ten fakt, że lwowska „Organizacya bojkotu towarów pruskich“ po kilku latach działalności nie zdołała nawet 200 członków skupić; że może być jednak inaczej, przykładem dzisiaj Królestwo Polskie!

W rozwinięciu tego hasła „Swój do swego!“ „Organizacya Narodowa“ powinna wespół z powołanymi innymi czynnikami starać się na gruncie miejscowym o podnoszenie dobrobytu narodowego przez popieranie i organizowanie swojskiego przemysłu, rzemiosł i handlu, powinna uważać, by polska ziemia tylko w polskie ręce przechodziła, by miejscowi wychodźcy nie szli na przepadłe w obce kraje, lecz raczej do swoich, gdzie więcej pracy i ziemi, by pieniądz polski tylko do polskich kas wpływał.

W kierunku kulturalnym na plan pierwszy wysuwa się troska o utrzymanie wysokiego poziomu etycznego zarówno wśród szerokich mas społeczeństwa jak i w życiu publicznem, strzeżenie praw i czystości języka polskiego, odpowiednie krzewienie oświaty i kultury w duchu narodowym.

Uznając ścisły związek poziomu etycznego z panującemi pojęciami religijnemi, zdając sobie sprawę. że naród polski niemal w całości jest wyznawcą Kościoła katolickiego, który jako najstarsza, przez dziesiątki stuleci wypróbowana instytucya kulturalna stał się matką kultury polskiej, którego interesy tutaj, zwłaszcza w ostatnich czasach, prawie w zupełności się pokrywają z interesami narodu, — „Organizacya Narodowa“ zgodnie z tradycyą Rzeczypospolitej musi stać bez zastrzeżeń na straży praw i powagi Kościoła.

Uznając prawa Kościoła katolickiego niepodobna przeoczać fakta, że jest jednak spora liczba Polaków innych wyznań, w naszych warunkach zwłaszcza wyznania mojżeszowego i ewangelickiego. Ci ostatni zwłaszcza przez dokonany obecnie zwrot w gminach wyznaniowych, które zaczynają się wysługiwać szowinizmem prądom niemieckim, wymagają troskliwszej opieki ze strony „Organizacyi Narodowej“. Jednym z pierwszych jej zadań stać się powinno zorganizowanie miejscowego „Koła Ewangelików Polaków“, któreby umożliwiło im zaspakajanie potrzeb religijnych w mowie ojczystej.

Również nie mogą być nam obojętnymi ze względów na całokształt sprawy żydowskiej prądy, jakie nurtują w żydowskiej gminie wyznaniowej, a zwłaszcza baczną należy zwrócić uwagę na popierane przez syonistów centralistyczne zakusy wiedeńskiej gminy wyznaniowej.

Pozatem w kierunku kulturalnym nadzwyczaj ważną sprawą jest budowa burs rzemieślniczych i polskich domów ludowych, które w odpowiednich miejscach stawiane jak np. w Tyliczu, w Piwnicznej mogą mieć nadzwyczaj doniosłe znaczenie dla sprawy narodowej.

Przechodząc kolejno wszystkie zadania i cele „Organizacyi Narodowej“ niepodobna nie wspominać o konieczności zwrócenia jak najbaczniejszej uwagi na wychowanie fizyczne naszego społeczeństwa, sprawę, która zwłaszcza w ostatnich miesiącach grozy wojennej stała się sprawą nader aktualną. Sądzimy, że w tej sprawie niezależnie od chwilowej gorączki można bardzo wiele dobrego zdziałać popierając zakładanie towarzystw sportowych, straży pożarnych, zwracając baczną uwagę na świeży i zdrowy ruch skautowy wśród młodzieży szkolnej. Zasadą w tym wypadku jak i w innych winno być popieranie przedewszystkiem instytucyi trwałych, wypróbowanej wartości, które działalność swą poddają wszechstronnej, publicznej kontroli społeczeństwa.

Potrącając o grozę wojenną ostatnich miesięcy i z tem połączoną gorączkę chwili musimy nadmienić, że bez względu, jakiekolwiek wypadki by

nas zaskoczyć miały największem złem byłoby rozbicie własnego społeczeństwa.

„Organizacya Narodowa“ w chwili krytycznej obok innych ku temu powołanych czynników stać się winna na gruncie miejscowym organizacyą wewnętrznego ładu i porządku, winna w miarę możności spieszyć z pomocą, wszystkim tej pomocy potrzebującym.

Tym wszystkim licznym zadaniom podołać „Organizacya Narodowa“ będzie mogła jedynie wówczas, skoro znajdzie w społeczeństwie należyty oddźwięk i poparcie, skoro setki sprawie narodowej oddanych jednostek stanie w jej szeregach, a sieć lokalnych oddziałów i mężów zaufania O. N. pokryje całą ziemię sądecką.

W linii obronnej naszego frontu narodowego żadna pozycya nie śmie być nieobsadzoną, a działające na nim jednostki tworzą nie tylko poszczególne ogniwa obronnego łańcucha, lecz są zarazem elementami bateryi dającej konieczne napięcie pełni sił narodowych.

Klęska gospodarcza.

IV.

W omówieniu sposobów, zapomocą których możnaby ludności Nowego Sącza i okolicy przynieść ulgę i podtrzymać ją materyalnie chcemy się wystrzegać wszelkich frazesów, wszystkiego coby miało na sobie cechę czegoś nadzwyczajnego a temsamem nieziszczalnego a ograniczymy się jedynie na wskazaniu środków, spełnienie których zawisłem jest wyłącznie od zdania sobie sprawy z powagi sytuacyi, z poczucia odpowiedzialności przed własnem sumieniem i opinią publiczną i od dobrej woli miarodajnych czynników.

Czego zatem potrzebujemy? Przedewszystkiem pewnej sumy pieniędzy na kapitał obrotowy wyczerpany forsowną spłatą pożyczek — następnie pewnej sumy pieniędzy na pożyczki hipoteczne w celu wykończenia rozpoczętych budowli, przeprowadzenia koniecznych adaptacyi — a zwłaszcza zaprowadzenia instalacyi domowych, wodociągowych i kanałowych.

Z budową nowych prywatnych domów mieszkalnych przy pomocy kredytu hipotecznego, z podejmowaniem nowych przedsiębiorstw i t. p. możemy i musimy się wstrzymać do nastania czasów normalnych, wykończyć jednak porozpoczynane budowy i podjąć konieczne adaptacye potrzeba koniecznie i potrzeba na ten cel oraz na spłatę wekslowych pożyczek budowlanych kredytu hipotecznego, pod grozą ruiny dotyczących właścicieli realności.

Instalacye wodociągowo-kanałowe muszą wykonać jak najrychlej obowiązani do tego właściciele realności już z tego powodu, że w przeciwnym razie muszą sami za swoich lokatorów płacić stosunkowo wysoki podatek wodociągowy, wobec czego nawet na najwyższy procent zaciągnięta pożyczka na wykonanie instalacyi nie tak ich rujnuje jak brak instalacyi.

Po zatem umożliwienie zaciągnięcia pożyczki na wykonanie powyż wymienionych koniecznych robót zaspokoi w części jeden z najgorszych głodów — głód pracy — podtrzyma przedsiębiorcę, da środki do życia robotnikowi i zasili pewną sumą pieniędzy obrót handlowy, boć ani przedsiębiorca, ani robotnik pieniędzy u siebie nie zatrzyma.

Kredyt hipoteczny został obecnie niemal całkiem zamknięty, uzyskanie zatem pożyczek hipotecznych może nastąpić jedynie na drodze akcyi ratunkowej.

Jedyną instytucyą finansową w Nowym Sączu, która akcyę taką na rzecz miejscowej ludności podjąć i przeprowadzić może jest Kasa Oszczędności.

Jak dotąd Kasa Oszczędności dlatego nie może udzielać pożyczek hipotecznych, ponieważ stan tych pożyczek przekracza 70% ogólnej sumy wkładek, a istnieje zakaz ck. Namiestnictwa, według którego pożyczki hipoteczne mogą być udzielane najwyżej do 70% sumy wkładek.

Zakaz ten w zwykłych warunkach uzasadniony jest dwoma względami a mianowicie potrzebą możności szybkiego wycofywania kapitału pożyczonego, co tylko przy pożyczkach wekslowych jest możliwem, a po drugie tą okolicznością, że przy nisko oprocentowanych pożyczkach hipotecznych wypłacanych gotówką zysk kasy jest bardzo mały, podczas gdy z pożyczek wekslowych czerpie kasa większe dochody.

W takich jednak warunkach jak obecnie, instytucye nie obliczone na zysk powinny zrezygnować z pewnej części wyższych dochodów, a kapitał ruchomy pozyskać na innej drodze i starać się przez rozszerzenie swej działalności podnieść swoje dochody, a gdyby nawet pewne straty poniosły — to straty te w danych warunkach będą tylko chlubnem świadectwem obywatelskiej dziafalności ich zarządów.

Bilans Banku krajowego za rok 1912 zamknięty został stratą w sumie 306.976 K 06 h, która jak słusznie dzienniki podnoszą świadczy wymownie, że Bank krajowy świadom był swego zadania w czasie ciężkiej depresyi finansowej i gospodarczej.

Jeżeli jednak działalność Kasy w tym kierunku przeprowadzoną będzie z planem z góry obmyślanym i w pewnych tylko ściśle określonych granicach to i o poważniejszych stratach nie może być mowy.

Granic tych naszem zdaniem bynajmniej by nie przekroczono, gdyby Kasa Oszczędności postarała się o zezwolenie udzielania pożyczek hipotecznych, przez przeciąg dwóch lub trzech lat, do wysokości 75% ogólnej sumy wkładek.

W ten sposób umożliwiła by sobie Kasa udzielenie około 250 000 K pożyczek hipotecznych oprócz sum które dłużnicy hipoteczni na spłatę pożyczek ustawicznie zwracają.

Uzyskanie takiego zezwolenia ze strony c. k. Namiestnictwa przy poparciu uchwały Zarządu Kasy przez c. k. Komisarza rządowego i przez uchwałę Rady miejskiej, przy znanej życzliwości zwłaszcza obecnego JE. p. Namiestnika dla naszego miasta, nie byłoby chyba trudnem.

Środek ten zatem zawisłym jest niemal wyłącznie od dobrej woli powołanych do jego przedsięwzięcia czynników.

W obmyśleniu środków pozyskania funduszów na pożyczki wekslowe, potrzebne na kapitał obrotowy wyczerpany forsowną spłatą pożyczek w czasie dotychczasowego przesilenia finansowego, będą nam pomocnemi sprawozdania roczne Banku krajowego i Kasy Oszczędności miasta Tarnowa za r. 1912.

Ze sprawozdania Banku krajowego dowiadujemy się, iż za staraniem Koła Polskiego i marszałka krajowego otworzył Bank austro-węgierski w ostatnich dniach listopada 1912 r. nadzwyczajny kredyt 50 milionów koron *dla Kas Oszczędności* za żyrem Banku krajowego bądź weksli portfelowych, bądź też ich akceptów. W miesiącu grudniu 1912 r. wpłynęło 20 podań Kas Oszczędności z żądaniem ogółem 15,721.000 K kredytu: z tej liczby uwzględniono 18 podać na kwotę 14,555.000 K. Oprócz tego otworzono w tym czasie 20 stowarzyszeniom zarobkowym i gospodarczym w Banku akredytowanym, względnie centralnym ich zakładom, nadzwyczajne kredyty w łącznej sumie 2,684.000 K, żądało zaś tego kredytu 28 instytucyi na ogółem 3,404.000 K.

Z uwagi na to, że akcya sanacyjna w r. 1912 odbywała się właściwie tylko w ostatnim miesiącu, w całej zaś rozciągłości ujawniła się w pierwszych miesiącach r. 1913, będzie więc można całkowicie ją przedstawić dopiero w sprawozdaniu z czynności za rok gospodarczy 1913.

Aby jednak dać już dziś przybliżony jej obraz, sprawozdanie zaznacza, że do końca lutego 1913 r. udzielono nadzwyczajnej pomocy, kredytowej 22 Kasom Oszczędności i 41 stowarzyszeniom w łącznej sumie K 21,241.000.

Na posiedzeniu Rady miasta Krakowa odbytem 21 stycznia 1913 na zapytanie radnego p. Jarry o wynik akcyi przeciw drożyźnie wdrożonej przez Radę miejską, odpowiedział prezydent p. Dr. Leo, że w tej sprawie odbył konferencyę w Ministerstwie skarbu. *Wydano zarządzenie* aby szereg instytucyi, między innemi Bank austro-węgierski *wprowadził zmianę swej polityki finansowej w duchu przyjścia z pomocą społeczeństwu.*

Co się tyczy robót publicznych w mieście, p. Prezydent wyraził nadzieję, iż Rząd rozpocznie roboty w tym jeszcze roku w Krakowie i okolicy kosztem kilku milionów koron.

Ze sprawozdania Kasy Oszczędności miasta Tarnowa za r. 1912 dowiadujemy się, iż obrót kasowy w funduszu obrotowym wynosił 36,570.030 K 50 h, i że obrót gotówki wynosił w roku 1912 *o 11,109.154 K 13 h więcej aniżeli w r. 1911 to jest, że zwiększył się niemal o jedną trzecią część.*

Z walorów funduszu obrotowego Kasy oraz z walorów rezerw *oddano w zastaw Bankowi austro-węgierskiemu zapas w nominalnej wartości 2,241.000 koron*, a oprócz tego *reeskont weksli* portfelowych Kasy z końcem r. 1912 *wynosił 537.238 K 84 h* w porównaniu do roku poprzedniego o 351.399 K 87 h więcej.

Pod względem ruchu wkładek Zarząd Kasy Oszczędności tarnowskiej bynajmniej na różach nie spoczywał w roku ubiegłym.

Wkładki złożone w r. 1912 wynosiły 4,912.798 K zwrócono stronom wkładek 6,573.229 K, w porównaniu do r. 1911 było wkładek mniej o 1,898.441 K a stan wkładek z końcem r. 1912 wynosił 12,767.624 K.

Cyfry te dają wymowny obraz borykania się z przesileniem finansowem ze strony Kasy Oszczędności miasta Tarnowa.

W niniejszym artykule nie chodzi nam o podnoszenie zarzutów, lecz o wskazanie środków zaradczych, które gdzie indziej nie bez skutku podjęto, i o zwrócenie uwagi, że obecnie jeszcze jest czas do działania i że tak ze strony Reprezentacyi miasta, jak ze strony Zarządów miejscowych instytucyi należy uczynić wszystko co możliwe, aby przyjść z pomocą ludności.

Czas jeszcze zaskarbić sobie wdzięczność ze strony współobywateli, a nie ich rekryminacye i ujemne porównania.

Pozyskanie atoli koniecznych funduszów na kapitał obrotowy, a nawet pewnej sumy pieniędzy na pożyczki hipoteczne, jakkolwiek sytuacyę do pewnego stopnia poprawi, to jednak tylko w bardzo nie znacznej mierze.

Kredyt obecnie jest niesłychanie drogi — gdyby się go zatem nawet w dostatecznej ilości osiągnęło, nie można przy jego pomocy podejmować żadnych większych przedsięwzięć, nie można zwłaszcza uchylić stagnacyi budowlanej.

Pomoc w tym względzie przynieść może je dynie podjęcie znaczniejszych budowli publicznych.

(Dok. nast.).

Kasa Rękodzielnicza.

Jedną z najważniejszych przyczyn niedomagania i słabego rozwoju rękodzieła w naszym kraju jest brak dostatecznej i odpowiedniej organizacyi kredytowej drobnego przemysłu.

Na tem polu kraj nasz pierwsze dopiero stawia kroki, gdyż kasy zaliczkowe systemu Schultze z Delitsch, które w pierwotnem swem przeznaczeniu miały dawać rękodzielnikom pomoc kredytową w formie zaliczek na wyroby zwróciły swą działalność przedewszystkiem na wieś.

To też bardzo często zdarzało się, że rzemieślnicy zadłużeni po uszy u miejscowych handlarzy chcąc zerwać ze swoim dostawcą szukali innego, któryby ich wykupił z rąk poprzedniego.

W tych warunkach o prawidłowym rozwoju rękodzieła nie mogło być mowy a instytucye samopomocy kredytowej rękodzielników są zagadnieniem bardzo doniosłem i postulatem każdej rzetelnej pracy obywatelskiej. Z tego stanowiska rozpatrywać należy sprawozdanie „Kasy Rękodzielniczej“ sądeckiej, która dwuletnią swoją działalnością potrafiła zdziałać wiele skromnymi środkami.

Kapitał udziałowy tej młodej instytucyi wynosi tylko 16.000 K a jednak obroty dosięgły 2,000.000 K pomimo depresyi finansowej i przy zachowaniu stosunku kapitału własnego do obcego jak 1:5·6.

Działalność tej obywatelskiej instytucyi w ostatnim roku charakteryzuje najlepiej sprawozdanie krajowego Patronatu popierania rękodzieła złożone na ubiegłej sesyi sejmowej.

„Jak dalece pożytecznemi mogą się stać kasy rękodzielnicze dla sfer rzemieślniczych można już teraz przytoczyć jeden z przykładów: Miasto Nowy Sącz przeprowadziło w ostatnim roku wielkie inwestycye wodociągowe, kanalizacyjne i oświetlenia elektrycznego. Z tego powodu roboty instalacyjne prywatne znalazły odrazu bardzo znaczny popyt. Firmy pozamiejscowe, które ze wszech stron napływały ze swojemi ofertami, stanowiły groźną konkurencyę dla miejscowych instalatorów i rzemieślników pokrewnych zawodów. Wobec tego Kasa Rękodzielnicza za poparciem Gminy wzięła w swoje ręce finansowanie robot instalacyjnych swych członków.

Dotychczas sfinansowała kasa 56 zamówień na ogólną sumę około 200.000 K i uchroniła w ten sposób 15 miejscowych rękodzielników od ruiny, jakąby niechybnie sprowadziła na nich konkurencya obcych firm, odsuwając ich zupełnie od tak obfitego źródła zatrudnienia i zarobku. Obecnie instalatorzy miejscowi przy pomocy Kasy Rękodzielniczej mieli już sposobność wykazać, że wykonaniem robót są w stanie dorównać konkurencyi i otrzymują coraz więcej zamówień“.

W naszych trudnych warunkach instytucya taka jak Kasa Rękodzielnicza jest chlubnym dorobkiem i wlewa otuchę, że przecież nasze rękodzieło stanie na takim poziomie na którym gorzkie słowa Bujaka w „Galicyi“ że „do wyjątków należą rzemieślnicy którzyby dotrzymywali umówionych terminów dostawy albo którzyby nie żądali zaliczek nie tylko na materyały ale i na swój zarobek“ będą charakteryzowały jedynie bezpowrotną przeszłość.

Głosy publiczne.

Z kół ewangelickich zbliżonych do p. Konrada Alexandra otrzymujemy odnośnie do naszego artykułu

„W otwarte karty“

następujące wyjaśnienia: W pierwszym numerze „Ziemi Sądeckiej“ pojawił się art. p. t. „W otwarte karty“, w którym podniesiono przeciw kuratorowi gminy ewangelickiej p. Konradowi Alexandrowi zarzut działania na korzyść bojującego hakatyzmu przez to, iż popierał on kandydaturę Gerstbergera na pastora w tut. zborze ewangelickim. Rzecz oczywista, że konkluzye korespondenta logicznie są słusznemi pod warunkiem przyjęcia za podstawę zasadę jego, które krótko brzmią następująco; kandydat Gerstberger jest hakatystą, stąd wniosek narzucający się z konsekwencyą nie dającą się niczem zwalczyć, że głosujący za tą kandydaturą, czy to pośrednio, czy też popiera bezpośrednio hakatyzm. Racya o ile podstawa ta jest słuszną i jedyną. W przeciwnym razie cały pogląd może być fikcyą, nawet logiczną. Faktem jest, że w gminie istnieją ewangelicy polacy, ewangelicy niemcy, a nadto osoby pod względem narodowości dosyć obojętne. Przy wyborze pastora, jako sprawie czysto wyznaniowej pierwiastki narodowe nie powinny odgrywać znaczniejszej roli. Jestto jednak myśl dająca się przeprowadzić tylko teoretycznie.

Praktycznie bowiem nie podobna nie dopuszczać do głosu motywów stanowiących integralną część całości duchowej człowieka, tem bardziej, że okoliczności zewnętrzne t. j. kwestya stosunku gminy do otoczenia zmuszała do zastanowienia się, jakiej to narodowości kandydatowi oddać głos. Uwzględniając dalej narodowościową stronę stoimy również wobec konfliktu. Można było bowiem postępując zasadniczo bez względu na inne momenty oświadczyć się za kandydatem, którego narodowość odpowiada narodowości głosującego, albo też biorąc pod rozwagę same warunki postąpić w ten sposób, jak wskazuje to logika rzeczy. I w tej logice rzeczy znajdziemy oś stanowiska niektórych ewangelików polaków, gło-

sujących za kandydatem Gerstbergerem. Logika rzeczy zaś jest następującą. Istnienie gminy gwarantuje z jednej strony jej jedność wyznaniowa, z drugiej strony forma jej stosunku do otoczenia. Rzecz oczywista, ta ostatnia może być różną; jeżeli jednak rozchodzi się o utrzymanie wpływu elementu polskiego w gminie a przez to i na formę stosunku do otoczenia, to przy wyborach i przy innych aktach należy raczej walczyć o utrzymanie stanu dotychczasowego posiadania, a nie sięgać po zdobycze niemożliwe. Ta walka o te ostatnie równałaby się rozjątrzaniu umysłów, rozluźnieniu jedności wyznaniowej i utracie wszelkiego moralnego wpływu w gminie ze strony pierwiastku polskiego.

Różnica między temi metodami jest tego rodzaju, że pierwsza t. j. stanowisko zasadnicze wysuwa na pierwszy plan ideowość wprawdzie beznadziejną, druga wnosi realizm zdolny utrzymać przynajmniej rozciągłość sfery wpływów polskich jako dotychczasowy stan posiadania. Nie wchodzę w ocenę słuszności i racyi danego postępowania; nadmienię jednak, że rozdział gminy na polską i niemiecką ze względów materyalnych jest niemożliwy. Czyją kandydaturę można było wobec tego forsować.

Nie wspomnę o kandydacie Stubrze.

Polacy ewangelicy nie mogli głosować chyba na tego kandydata. Forsowany przez kuratora Spohn mimo to, że p. Konrad Alexander zdołał pozyskać dla niego wielu z pośród niemców ewangelików nie cieszył się sympatyą wśród Polaków ewangelików. Pozostali jako kandydaci jedynie: Meyer, Gerstberger i Grycz.

Dla wyjaśnienia dodać należy, że na Zgromadzeniu większej reprezentacyi zboru, tak p. Alexander, Spohn i wielu innych (pp. Weimerów i Stubrów niestety nie było) głosowali za dopuszczeniem Grycza do kazania próbnego, ale zostali przegłosowani, tak iż wówczas już kwestya ewentualnego wyboru kandydata Grycza była tylko jakimś pium desiderium. Nawet i Polacy ewangelicy liczyli się z tym momentem, skoro podczas wyborów oddali głosy przeważnie na kandydata Mayera, jakkolwiek ten ostatni jest zwolennikiem partyi Schönerera. Odgrywały więc widocznie rolę czynniki natury osobistej, że nie oddano wówczas ani jednego głosu na Grycza choćby dla zasady. Mniejsza o to, bo gmina stanęła wkrótce przed nowymi wyborami i wówczas to na Zgromadzeniu przedwyborczem zwołanym dla porozumienia się nie kto inny, ale p. Konrad Alexander na życzenie p. Weimera przedstawił jako kandydata Grycza.

Ponieważ p. Grycz wedle kursującej wersyi ma być zwolennikiem polityki Michejdy i do tego dosyć niefortunnie wyraził się w swoim liście, przeto nikt, kto zna stosunki w gminie nie mógł na seryo myśleć o jakimkolwiek powodzeniu tej kandydatury.

Dlatego Polacy ewangelicy znaleźli się na rozstajnej drodze i zniewoleni zostali albo postąpić zasadniczo, albo postąpić tak jak tego wymagała logika i bieg wypadków.

W pierwszym wypadku mogli głosować za Gryczem, w drugim za Gerstbergerem, jednak w obu wypadkach musieli dźwigać konsekwencye, t. j. albo utratę stanu posiadania albo zachowanie swego wpływu. Niektórzy jednak wcale nie głosowali, ale wraz z pewną grupą Niemców ewangelików opuścili lokal uważając wybory za nielegalne pod względem formalnym. Według postanowień obowiązujących zbory ewangelickie w Austryi, nie można listy wyborczej zamykać dla tych, którzy płacą nawet w ostatniej chwili zapadłe dodatki za 2 lata ubiegłe, przyczem dla wyjaśnienia dodać należy, że kurator nie odebrał wcale głosu Dr. Stubrowi, lecz przeciwnie, kiedy po przemowie tego ostatniego wywiązała się dyskusya na temat dopuszczalności wyborów, p. Konrad Alexander oświadczył, że zdaje mu się, że Dr. Stuber nie ma prawa głosu, ponieważ zaległości nie zapłacił, ale spostrzegłszy pomyłkę (odnosiło się to do braci Dr. Stubra) odwołał swoje oświadczenie natychmiast i nic nie przeszkadzało Dr. Stubrowi w dalszych jego czynnościach. Dalsze zaś przewlekanie wyborów oznaczało tylko utrzymywanie w gminie stanu ex lex, którego chyba sobie nikt nie życzył, najmniej zaś Polacy ewangelicy, pozbawienia wieli ludzi korzystania w pełni z tego, co daje „Słowo Boże“. Jest to fakt, w którym niemal wszyscy pp. Alexandrzy, w zupełności p. p. Stubrowie pogodzić się mogą, nie zaś większość gminy. Ona potrzebuje tego światła z nieba. Jeszcze poważniejszy moment niebezpieczeństwa ukryty był w przewlekaniu aktu wyborów.

To też, gdy wezwano ze strony części polskich ewangelików p. Eug. Alexandra by ten imieniem ich na Zgromadzeniu przedwyborczem postawił wniosek o odroczenie wyborów celem dopuszczenia p. Grycza do kazania próbnego, ten oświadczył, że tego nie uczyni z tego powodu, ponieważ jak wyżej wskazano sprawa dopuszczenia została już przesądzoną, a dalsze przewlekanie uważa za rzecz niebezpieczną z tego powodu, że pastorem może zostać człowiek, któregoby chyba ewangelicy Polacy mniej sobie życzyli niż Gestbergera. Co się bowiem tyczy osoby tego ostatniego, to chyba Polacy ewangelicy mogli przypuszczać, że kandydat Gerstberger, jako człowiek wykształcony nie da się unieść falom nieokreślonej idei i tendencyi hakatystycznej, czy szowinistycznej pozbawionej zresztą właściwego, raczej realnego jakiegoś podłoża, lecz przeciwnie przez swoją inteligencyę charakter i znajomość może na razie względną języka polskiego wpłynie jednocząco na gminę jako gminę wyznaniową, a korzystnie na formę jej współżycia z otoczeniem. Pewne uprawdopodobnienie tego szukaćby można w słowach samego kandydata Gerstbergera już po wyborach wypowiedzianych, że wyrządzono mu krzywdę nazywając go hakatystą i on przez swoje postępowanie okaże, że na podobną insynuacyę nie zasłużył.

Zjazd kobiet polskich w Krakowie.

(Dokończenie).

P. Klotylda Kowalska, przystosowując przyrzeczenie skautowskie, do ducha wychowania naszego narodu domaga się w przyrzeczeniu prócz Ojczyzny wierności przedewszystkiem wstawić i wierność Bogu. Wszak to nasze dawne wyssane z piersi matek hasło „Bóg i Ojczyzna“ łączyć się musi w życiu naszem od pierwszego zarania.

Temat „Praca społeczna kobiet na wsi“ bardzo starannie opracowany i żywo przedstawiony został przez panią Zakrzewską z Poznańskiego. W barwnych, poruszających, pełnych ukochania ziemi ojczystej słowach, referentka skreśliła działalność kobiet na wsi, które pomimo pozbawienia ich wolności słowa i czynu działają korzystnie i owocnie nad odrodzeniem i podniesieniem ducha narodowego — idą w lud i łączą się z nim. Pani Marya Kleniewska z Królestwa Polskiego bardzo wyczerpująco przedstawiła stan ekonomiczny, jako samodzielną działalność kobiet na wsi. Zrozumienie potrzeby szkół gospodarczych wiejskich, których jest 11 pomimo, że rząd nietylko ich nie popiera, lecz zwalcza. Poruszała wszystkie działy gospodarstwa, jak ogrodnictwa, wyrób konserw, pszczelnictwa, mleczarstwa i t. d. Wykazała działalność instruktorek gospodarczych.

Najsmutniej i w najciaśniejszych ramach przedstawiła działalność kobiety na wsi w Galicyi pani Berezowska. Doprawdy, że aż przykro było słuchać. Bo wszak działanie kongregacyi i sodalicyi maryańskich na wsi, to jest działalność umoralniająca, która ma nieocenione znaczenie w życiu duchowem społeczeństwa, ale gdzież nasza praca w gałęziach gospodarstwa wiejskiego... w tych podstawach dobrobytu społeczeństwa, gdzież jakie dążenie za podniesieniem tegoż, gdzież jakie stowarzyszenie, idące ręka w rękę z ludem?

Referat nie był nawet sumiennie opracowany, gdyż zupełnie nie przedstawiał stanu społecznego rozwoju wsi Galicyi z kobietą, jako działaczką na tem polu Prawda, że jest wiele powiatów, okolic, gdzie kobiety ziemianki są jakby w „uśpieniu“, odcięte od całego społeczeństwa, zamknięte w jakimś swoim odrębnym świecie „sobkostwa“, nie łączą się, nie jednoczą, w żadnej pracy wspólnej ni na polu społecznem, ni też ekonomicznem. nie idą za postępem, nie starają się o podniesienie gospodarstwa domowego przez korzystanie z najnowszych wynalazków z dziedziny chemii i fizyki. A czas już najwyższy, by zbudziły się z uśpienia. Referat ten powinien więc był wykazać szkodę i krzywdę jaką wyrządzają kobiety Polki społeczeństwu podobnem postępowaniem, tamując rozwój ekonomiczny, pobudzić, zachęcić, porwać do wspólnej pracy. Są jednak okolice, jak powiat łańcucki, jarosławski, przeworski i wiele innych, gdzie kobiety ziemianki działają wiele i czynnie przyczyniają się do podniesienia ekonomicznego ludu i kraju. Wymienienie szkoły gospodarstwa wiejskiego i domowego w Zakopanem i to jeszcze podniesienie jako jej największej zasługi to, że córki ziemianek mogą się w niej kształcić i stykać się odrazu z kształcącemi się na niższym kursie sługami, to jeszcze za mało, jak i nadmienienie o szkole w Starej wsi — gdzież nieoceniona szkoła gospodyń wiejskich w Albigowy, w Szynwałdzie, nowopowstała w Podegrodziu? Właśnie w takich chwilach wykazanie konieczności, zrozumienie wpływu tak potrzebnych szkół, zmieniłoby niejedno mylne zdanie, rozjaśniłoby sąd, przekonanie zaś sfer wyższych, dobrze rozumiejących zadanie, poszłoby w lud z zrozumieniem i ocenieniem należytem.

O wiele lepiej, pedantyczniej i bardziej wyczerpująco przedstawiła referentka pani Żuk-Skarszewska pracę społeczną kobiet w mieście. Referowała o organizacyach oświatowych, humanitarnych, które są w rękach kobiet, o zbliżeniu się kobiet oświeconych do klasy rzemieślniczej. Rzeczywiście, że działalność kobiet w mieście tak pod względem cyfrowym, humanitarnym i aktualnym zdumiewa. Również wyczerpująco podane były referaty „Kobieta w handlu“, a porównując akcyę kobiet w handlu w Królestwie Poznańskiem i Galicyi, akcya ta najniżej stoi w Galicyi.

Na zakończenie zjazdu wyniknęły następujące rezolucye:

1) Zobowiązujemy się uroczyście, iż będziemy dzieci nasze od pierwszej chwili życia chować w zasadach katolickich i narodowych bez wpływów cudzoziemskich,

2) że stale porozumiewać się będziemy ze sobą za pośrednictwem i pomocą „Gościny“,

3) że wszędzie stale i wytrwale będziemy szerzyć hasło: „Swoj do swego i po swoje“, pamiętając o wskazaniu obecnej chwili „Chciejmy i miejmy!“. Zjazdowi przewodniczyła księżna Andrzejowa Lubomirska, zainteresowanie było żywe, zjazd bardzo liczny. Zjazd zaszczycił swoją obecnością książe biskup Sapieha, zawsze biorący żywy udział w sprawach tyczących się podniesienia narodowego, do którego zachęcał w podniosłych słowach. Księżna Lubomirska w pięknej mowie podziękowała zgromadzonym paniom za zainteresowanie się i współdziałanie i na tem zjazd zamknęła.

Miejmy nadzieję, że zjazd ten nie pozostanie bez celu, odezwie się echem w najodleglejszych zakątkach miast i wsi polskich, pobudzi kobiety Polki do podjęcia świętych obowiązków, pojętych nietylko z prądem czasu, lecz opartych na stałych, niewzruszonych doświadczeniach, złożonych z naszej świętej tradycyi przeszłości.

Brzezna, dnia 14 maja 1913 r.

Zofia Skąpska.

Projektowane i rozpoczęte budowle.

Zakład wodno-elekryczny Jazowsko.

Dr. Stefan Ossowski przedłożył już w myśl warunków konsensu szczegółowy projekt na poszczególne urządzenia wodne zakładu dla wyzyskania siły wodnej na Dunajcu koło Jazowska.

Celem zbadania, o ile projektowane urządzenia są dopuszczalne ze względu na interes publiczny tudzież prawa osób trzecich, zarządziło ck. Namiestnictwo komisyjne dochodzenia na miejscu, według następującego programu:

W dniu 2 czerwca odbędzie się badanie projektu jazu, zajęcia wody, długości cofki wody oraz części kanału w gminach Szczawnica dolna i Krościenko.

W dniu 3 czerwca objedzie Komisya koryto Dunajca od 151-go km. do 124-go i zbada na miejscu projekta obydwu prowizorycznych mostów oraz część kanału dopływowego w gminach Tylmanowa i Obidza.

W dniu 4 czerwca Komisya zbierze się w Brzynie i podda badaniom resztę projektowanych urządzeń w gminie Brzyna.

Po przyjęciu projektu szczczegółowego przez Komisyę tego doniosłego dla naszych okolic dzieła przystąpienie do robót będzie zależało już tylko od sfinansowania projektu.

Sfinansowanie projektu znajduje się obecnie na jak najlepszej drodze, zwłaszczcza że ostatnia uchwała Komisyi elekrycznej krakowskiej w sprawie rozszerzenia elektrowni, z pominięciem oferty zakładów w Sierszy jest dowodem przychylnego dla projektu Dra Ossowskiego stanowiska Krakowa.

Stanowisko Sącza było od samego początku dla tej sprawy jak najprzychylniejsze.

Most pod Piwniczną.

Sprawa ta, ciągnąca się od szeregu lat wkrótce zostanie urzeczywistniona.

Niedługo rozpoczną się roboty koło budowy dojazdu do mostu kosztem 35000 K, z czego 14000 K pokrywa rząd, 14000 K kraj a 7000 K powiat.

Most pod Zbyszycami.

Ogromne znaczenie gospodarcze będzie miał most pod Zbyszycami. Wskutek postawienia tego mostu uciążliwa droga przez górę Zbyszycką zostanie zarzucona, natomiast cały ruch skieruje się na Kurów i Tęgoborzę, gdzie zbudowany zostanie wspaniały most kosztem 700.000 K.

Roboty koło rekonstrukcyi drogi kosztem 80000 K już się rozpoczęły pod kierunkiem inż. Geislera, zaś po ukończeniu budowy dojazdów do mostu rozpocznie się zaraz budowa samego mostu.

KRONIKA.

Od redakcyi. W numerze poprzednim wskutek nawału pracy i pospiechu w drukarni został jeden artykuł wydrukowany większemi czcionkami, co wywołało wrażenie, jakbyśmy temu artykułowi specyalne nadawali znaczenie.

Otóż celem zapobieżenia nieporozumieniom, oświadczamy, że stało się to tylko dzięki przypadkowi, od redakcyi niezależnemu.

Z życia Towarzystw. Inauguracyjne przedstawienie Polskiego Twa dramatycznego odbyło się w dniu 19 b. m. na dochód „kaplicy szkolnej“ w Nowym Sączu.

Sztukę Krechowieckiego p. t. „Jeden dzień“ poprzedził cięty wiersz do publiki, wygłoszony ze swadą przez p. J Fiedlera.

Amatorowie Towarzystwa, które coraz więcej członków i sympatyi zyskuje z każdym dniem, wywiązali się z zadania wogóle bardzo poprawnie.

Znać było pracę i staranie z każdego kroku i słowa, niektóre role charakterystyczne a nawet naiwne wypadły bardzo udatnie, sympatycznie, chwytały za serce.

Atoli prawdę powiedziawszy, nie była to sztuka co do treści swej niczem więcej, jak pospolitym (nawet dość pospolitym) obrazkiem wielkomiejskim, (panicza, zgrywającego się u madame, załatwiającego po ślubie, dawne rachunki i zostawiającego wydaną zań dziewczynę w ręku prawdziwie kochającego ją Henryka) bez mocnej nawet konstrukcyi logicznej, bez głębszej idei i jako taka, nie była szczęśliwie wybrana na inauguracyę, która powinna była być bezwarunkowo świętem narodowej Melpomeny. Sala byłaby z pewnością pełniejsza, a już nie świeciłby pustkami zwykle szczelny parter młodzieży, której

zakłady słusznie odmówiły pozwolenia pójścia na tę sztukę.

Wogóle jednak, trzeba przyznać, publika okazała się życzliwą Towarzystwu, wszystkie pierwsze rzędy były zabite szczelnie, to jest fakt pocieszający: da Bóg, stosunki sceniczne wyrobią się inaczej niż to było dotąd, pokazuje się bowiem, że nie brak i u nas przyjaciół sztuki prawdziwej, idealnej; w tym też kierunku należałoby młodemu Towarzystwu pójść choćby z większym nakładem czasu, kosztów. Towarzystwo dramatyczne — naszem zdaniem — jest tak potrzebne w N. Sączu, że danie mu podstaw materyalnych t. j. ludzi pracy i funduszów, jest obowiązkiem społeczeństwa i będzie nim, gdy próby wypadną ku powszechnemu zadowoleniu, tak, jak to jest n. p. z tow. śpiewackiem „Lutnia“, które ma tylko skromne siły, a funduszów nie posiada wcale, cieszy się zaś zawsze jednomyślnem uznaniem dla poziomu doboru artystycznego materyału koncertowego, na którym stanęło i z którego ani na krok nie zboczyło. Tych parę uwag nasunęło się nam przy powitaniu ofiarnej, dzielnej drużyny; daj Boże,— życzymy jej z całego serca — staną w sezonie jesiennym i zimowym jak najwyżej, u szczytu dziedzin umiłowanej sztuki.

Od jednego z czytelników otrzymujemy z powodu powyższego przedstawienia list, z którego wyjątki przytaczamy: Treść sztuki („Jeden dzień“) podnosi myśl, że w naszem społeczeństwie, młodzieniec, choćby był wyuzdanym rozpustnikiem i karciarzem, byle miał stanowisko, przedstawia t. zw. dobrą partyę i przeciętna panna z dobrego domu nie powinna odmówić mu swej ręki.

Zależy z jakiego punktu kto patrzy na sztukę, ale gorszyć się nie było powodu. Ale wiadomo, że w Sączu podoba się najlepiej pewnym sferom płytka farsa, cyrk choćby najlichszy, a zwłaszcza „pikantny“ kinematograf — tam się nikt i niczem nie gorszy.“

Ze strony p. Józefa Fiedlera proszeni jesteśmy o uzupełnienie naszej notatki o pożegnaniu pp. Małeckich, tem, że prócz mówców tam wyliczonych, pożegnał pp. Małeckich imieniem II. Koła T. S. L. także p. Fiedler, co z przyjemnością czynimy.

Podziękowanie. Sekcya samarytańska Komitetu kobiet polskich w Nowym Sączu wyraża WPanu Dr. Janowi Dudzińskiemu za zorganizowanie kursów samarytańskich, oraz WPanom Dr. Maurycemu Ameisenowi, Dr. Stanisławowi Jasińskiemu, Dr Adamowi Kozaczce, Dr. Tadeuszowi Płochockiemu i Dr. Edwardowi Zielińskiemu szczere i gorące podziękowanie za bezinteresowną i mozolną pracę w urządzeniu i przeprowadzeniu kursów samarytańskich. Przeszło dwieście pań korzystało z wykładów WPanów lekarzy, a za tę Ich pracę i trudy składają Im jeszcze raz serdeczne “Bóg zapłać“.

Kurs dla analfabetów. W niedzielę dnia 18 b. m. odbyło się wobec delegata Zarządu I. Koła T. S. L. Dr. J. Opatrnego zamknięcie kursu dla analfabetów.

Uczestnicy wykazali zupełną biegłość w czytaniu i piśmie po paromiesięcznej nauce i otrzymali nagrody. Kursem kierował naucz. wydz. p. Franciszek Młyniec.

Zarząd I. Koła zwraca się do P. T. Publiczności z gorącą prośbą o zwrócenie uwagi na ten kurs, który od r. 1905 corocznie oddaje nieocenione usługi ludziom pozbawionym niezbędnych warunków uzyskania kawałka chleba.

Kto zna jakiego analfabetę, zechce podać jego adres Zarządowi I. Koła T. S. L. (dom Dra Chodackiego koło Sądu).

Z początkiem września b. r. rozpocznie się nowy kurs.

Losy kaplicy szkolnej. Wybudowany ofiarnością ogółu przy poparciu miasta, jest ten piękny Dom Boży trwałym pomnikiem wytrwałości jednostki, która mierząc siły na zamiary, przez kilkanaście lat, niezrażona żadnemi trudnościami i nieprawdopodopodobieństwem doprowadzenia do skutku tak wspaniałego dzieła z centowych składek, dzisiaj już z dumą powiedzieć może: „exegi monumentum“. I tak powiedziałby każdy z nas, ale nie czcigodny profesor Małecki, nigdy nie strudzony, gdyż wnętrze kaplicy jeszcze nie wykończone, brakuje ołtarzy, a przedewszystkiem niema potrzebnych funduszów na jej utrzymanie.

Obecnie przygotowuje się utworzenie wieczystej fundacyi, celem trwałego uposażenia kościoła szkolnego funduszem, potrzebnym do administracyi. Fundatorami mają być: Gmina miasta Nowego Sącza, z powodu darowania gruntu, corocznych subwencyi na budowę i obecnie na utrzymanie, oraz komitet budowy kaplicy szkolnej, który zbierał fundusze.

Najważniejszą sprawą jest zapewnienie dla kościoła szkolnego stałej subwencyi rządowej, a zapewnienie to dopiero wtedy będzie dla utworzenia fundacyi dostateczne, o ile będzie oparte na dokumencie, bo przyrzeczenie od Rządu wydobyć łatwo — trudniej o pieniądze.

Nadzór nad kościołem będzie przysługiwał Radzie szkolnej krajowej w porozumieniu z konsystorzem biskupim tarnowskim, zaś w skład zarządu będzie wchodził: każdorazowy burmistrz i każdorazowy proboszcz miejscowy, najstarszy dyrektor gimnazyalny, jeden z dyrektorów szkół ludowych przez Radę szkolną okręgową delegowany, oraz jeden z księży katechetów, który będzie zarządzał kościołem i funduszami.

Uderza w tym projekcie brak delegata komitetu, który przecież długie jeszcze lata może istnieć i jak dotychczas starać się o fundusze na przyozdobienie wnętrza, do czego potrzeba jeszcze tysięcy. W takim razie komitetowi należałby się przynajmniej 1 głos w Zarządzie.

Nowo zawiązana drużyna skautowa imienia królowej Jadwigi urządziła w dniu 11 maja wycieczkę do Podrzecza, zaś w dniu 18 maja do Chełmca gdzie pod kierunkiem przodownic odbyły się ćwiczenia i gry.

Drużyny spoiste „Sokoła“ z Nowego Sącza i Starego Sącza, przy współudziale skautów ze Starego Sącza, których użyto jako wywiadowców, odbyły wielkie ćwiczenia strategiczne koło Starego Sącza.

Oddziałem sądeckim dowodził naczelnik Bieda, zaś starosądeckim, Dr. Wusatowski i p. Mazur.

Zjazd delegatów II okręgu sokolego odbędzie się w dniu 1 czerwca br. w sali Sokoła w Tarnowie.

Głównym przedmiotem obrad będą brzygotowania do wielkiego Zlotu „Sokołów“ we Lwowie, na dzień 29 czerwca br. naznaczonego.

Sądeczanki na scenach stołecznych. W Petersburgu w „Operze włoskiej“ śpiewa zaszczytnie znana w świecie artystycznym młoda i utalentowana p. Jadwiga Szajerówna (Ada Sari), ze Starego Sącza.

We Lwowie 22 b. m. wystąpiła p. Helena Bigowa żona inżyniera p. Wł. Bigi w z N. Sącza w „Opowieściach Hoffmana“, a debiut ten zaliczają krytycy do wielce udałych.

Ruska placówka za polskie pieniądze. Jest faktem stwierdzonym, że sądecki „Bank Łemkiwskij“ swoje powstanie, rozwój i znaczną część obrotów zawdzięcza polskim pieniądzom.

Zdawałoby się, że naturalną konsekwencyą tego faktu będzie poszanowanie praw tej części członków, którzy ruskiego języka nie znają a wkładając wkładki i udziały mają prawo kontroli i poinformowania się, co się z ich pieniądzmi dzieje.

Innego jednak zdania jest widocznie Dyrekcya Banku, gdyż sprawozdanie za rok 1912 wydała jedynie w języku ruskim, dając w ten sposób do poznania, że chce być ściśle polityczną placówką a nie lojalną wobec swych członków instytucyą ekonomiczną.

Z faktu tego wyciągnąć powinni konsekwencye Polacy, którzy są członkami Banku, chyba, że im obojętne jest lekceważenie ich narodowości, jakoteż ta okoliczność, że swojemi pieniądzmi wspomagają nieżyczliwą nam instytucyę.

Prawo i bezprawie. Panowanie ustawy i porządku kończy się u nas zwykle wśródmieściu — na bocznych ulicach każdy mieszkaniec jest panem dla siebie samowładnym i nieograniczonym. Taki n. p. Wolf Nattel właściciel kamienicy niedaleko zboru ewangelickiego!

Restaurował swoją kamienicę, zostało mu dużo gruzu, a że najbliżej jego domu jest droga prowadząca do Dunajca, wysypał gruz na drogę, tworząc na wielkiej przestrzeni góry nieprzebyte. W Sączu przecie dosyć ulic — jak jedna ubędzie — to Magistrat ani nie spostrzeże.

Wychodzą ludzie z kościoła w niedzielę — każdy prawie rozgląda się po sklepach, by coś kupić, ale cóż — zamknięte — ustawa nie pozwala.

Ale zaraz zjawia się subjekt z „taniego“ lub „najtańszego“ sklepu ciągnie chłopa czy babę za rękaw: „U mnie wszystko dostaniecie, tylko trzeba przejść przez sień“.

Podobno w niedzielę po 11-tej pewne sklepy mają najlepsze obroty, bo ustawa o spoczynku niedzielnym obowiązuje tylko tych, którzy chcą ją przestrzegać.

Policyant stoi i patrzy się na to: „przecież nie będzie zadzierał z kupcem oto, że sprzedaje bo sprzedawać, to kupiecka rzecz.“

Najgorsze, że z tej bierności policyi płyną tysiączne szkody dla handlu polskiego, a ustawa nieprzestrzegana i niewykonywana stwarza monopol handlu niedzielnego dla tych — którzy zawsze wykorzystują niedołęstwo egzekutywy.

Zupełnie to samo dzieje się na wsi z szynkami koncesyonowanymi.

Przeciążeni podatkami ponad siły zrzekają się szynkarze jeden po drugim koncesyi, gdyż nawet takie podatki zapłaciliby, ale zabija ich konkurencya tajnych szynków, utrzymywanych przeważnie przez dawnych szynkarzy

Ale cóż robić! — ustawa jest u nas tylko dla tych, co chcą jej słuchać, bo nie ma kto przestrzegać jej wykonywania można pisać i robić doniesienia będzie jeden kawałek więcej zalegał biórka referentów.

Powiadają, że my Polacy nie mamy zmysłu do handlu, ale przeczą temu tysiączne przykłady.

Mamy zmysł i zdolności kupieckie, tylko zabija nas nieuczciwa, nieposkramiana przez władzę i nieprzebierająca w środkach konkurencya.

Z Ziemi Sądeckiej.

STARY SĄCZ.

Matura uczenic pryw. Seminaryum nauczycielskiego z Nowego Sącza odbędzie się dopiero po wakacyach w tut. Seminaryum, zaś matura uczniów tut. Seminaryum w dniu 9 czerwca b. r.

Koło T. S. L. urządza w dniu 25 maja szereg obchodów parafialnych, a mianowicie w Żeleźnikowej, w Biegonicach, Gołkowicach, Jazowsku i Czarnym Potoku.

W dniu 8 czerwca urządza Koło T. S. L. „dzień kwiatka“.

Dnia 2 czerwca przyjeżdża do Starego Sącza ks. Biskup Wałęga na wizytacyę i przy tej sposobności dokona bierzmowania uczniów tut. Seminaryum.

LIMANOWA.

Dnia 3 maja odbyła się u nas uroczystość majowa. Wypadła skromnie, może nawet skromniej, niż wypaść powinna była. Nabożeństwo z kazaniem, potem pochód pod Krzyż grunwaldzki, gdzie przemówił do dziatwy szkolnej wieśniak Jędrzej Postrożny, wzywając do miłości wszystkiego, co nasze i do pracy nad przyszłością. Na wezwanie mówcy odśpiewała dziatwa kilka pieśni narodowych, tłok strzelił na wiwat, zagrała miejscowa muzyka i na tem skończyła się cała uroczystość. Rano sprzedawały panie miejscowe kokardki, a wieczorem zeszła się garstka inteligencyi pod krzyżem, gdzie odśpiewano szereg pieśni narodowych. W pochodzie wzięły udział drużyny, strzelecka i sokola, straż pożarna, młodzież szkolna i nieliczna inteligencya.

Znacznie okazalej wypadła uroczystość podobna w okolicznej wiosce Porąbce. Dzięki zabiegom tamtejszej nauczycielki p Wandy Młynarskiej, niestrudzonej pracowniczki na niwie oświaty narodowej, wzniesiono pamiątkowy krzyż, na poświęcenie którego zjechał ks. Kocajnda z Dobrej. Wobec licznie zgromadzonego ludu, poraz pierwszy będącego świadkiem takiej uroczystości, wygłosił ks. Kocajnda podniosłe kazanie patryotyczne, poczem dokonał poświęcenia krzyża. Następnie odbyło się, w najętej na ten cel stodole, przedstawienie ludowe, na którem młodzież szkolna odegrała patryotyczną sztuczkę, a pani Młynarska i jej brat wygłosili z wielkiem odczuciem i gruntownem zrozumieniem rzeczy patryotyczne utwory Konopnickiej i inne. Aby więcej takich ludzi, pełnych zapału do pracy nad ludem było w tutejszym powiecie, są bowiem u nas jeszcze takie miejscowości, gdzie wiele, bardzo wiele zostaje do zrobienia.

Z życia towarzystw limanowskich należy podnieść świetnie rozwijające się Koło T. S. L., które niedawno dałożyło w okolicznej wiosce 11-tą filię wypożyczalni książek i tutejsze gniazdo Sokoła, które dzięki niestrudzonym druhom Kankofrowi i Bekowi rozwinęło bardzo ożywiony ruch w kierunku tworzenia i wyćwiczenia drużyn strzeleckich wszelakiego rodzaju. Druhowie ci złączyli w pewnej mierze drużyny te w jedną całość, czego dowodem były wspólne dwudniowe ćwiczenia w czasie Zielonych Świąt. Oto drużyny z Limanowej, Starej Wsi, Sowlin i Tymbarku z jednej strony, a drużyny z Niedźwiedzia, Mszany Dolnej, Skrzydlnej i Jurkowa z drugiej, zeszły się w Dobrej, gdzie rozłożyły się obozem w gościnnym dworze pana Borkowskiego. W drugi dzień świąt, wysłuchawszy nabożeństwa, zakończone go uroczystym śpiewem narodowym, rozdzielono drużyny na dwie części i przeprowadzono w okolicy Dobrej długie i bardzo wyczerpujące ćwiczenia pod kierunkiem pp. Kaukofera i Pasierskiego. Podczas ćwiczeń odbywał służbę sanitarną świetnie zorganizowany oddział pań pod kierunkiem Dr. Czaplińskiego z Mszany Dolnej, w obozie tymczasem druhini Lipieniowa przyrządzała dla walczącej braci jadło, skarbiąc sobie szczerą wdzięczność strudzonych bojem junaków. Późnym wieczorem odmaszerowały dzielne drużyny do swych siedzib, unosząc z sobą radosne poczucie dobrze spełnionych obowiązków około służby dla — przyszłości.

W wieczornej ciszy, wśród blasków płonących zewsząd sobótek, szedł dzielnym krokiem hufiec; leciała przed nim echami pieśń, dla okolic tych nieznana:

A jak legnę, gdzie przy Tobie,
Niech nam Polska śni się w grobie.

Wydziwować się nie mógł Jasiek i tym wojskom, i tym pieśniom, gdy razem z innymi leciał „bez zagony na gościniec“ Kandy idzie polskie wojsko. Gdy nocą zamknie strudzone powieki może przyśni się i jemu Polska i może zawoła do niego:

Wstań! Ojczyzna czeka!

Jeżeli uroczystość 3 Maja wypadła u nas aczkolwiek za blado, niechaj ten żywy ruch w drużynach, około którego skupiły się niemal wszystkie siły, tłomaczy tych co niosą zawsze chętne serce i ramię ilekroć tylko sprawa narodowa zażąda.

Sprawozdanie

z akcyi w powiecie nowosądeckim, mającej na celu pokrycie niedoboru Tow. Szk. Lud.

(Ciąg dalszy.)

Poniżej podajemy wykaz szczegółowy pozycyi a, b, c, d, dochodów.

a) Deklarowane procenta i składka po sklepach i t. p.

1) Zebrane przez PP. Eugenię Sękowską i inż. Józefa Pawłowskiego:

Apteha Jarosza 2 K, Bar Wprszawski 20 K, Blaugrund M. Ch. 1 K, Dobrowolski Feliks 2 K, Engelberg Marya 2 K, Fiałkowski Józef 10 K, Flink Ch. H. 5 K, Grossberd R. 2 K, Kresch Estera 1 K, Krischer 2 K, Lustig (skład żelaza) 3 K, Lustig (trafika) 1 K, Landau Anna 1 K 20 h, Marek Mojżesz 2 K, Nattel Wolf 50 h, Ritter Feliks 5 K, Rosenbluth Maurycy 1 K, Steinbach L. 1 K, Weindling 50 h, Weiss Jerzy 7 K 11 h, Grosswirth J. 1 K. Razem 70 K 31 h.

2) Zebrane przez PP. inż. Antoniego Fiericha i Sylwestra Polakowskiego:

Szczepanik (cukiernia) 2 K, S. Amsterdam 2 K, K. Ankiewicz 5 K, S. Pflaster 1 K, J. Grabania 1 K, Maks Ziegler 5 K, H. Hecht 1 K. I. Mahler 2 K, Karaszewski 5 K, S. Gris 1 K, B. Siwiński 2 K, J. Wadler 2 K, Wł. Kozłowski 1 K, S. Einziger 1 K, M Gorzecki 10 K, Fr. Smolińska 1 K, K. Sekułowicz 1 K, K. Kauftheil 1 K, Os. Ziegler 50 h. Razem 44 K 50 h.

3) Zebrane przez PP. Jadwigę Lusiewiczową i Józefa Miczyńskiego:

Edward Koellner 2 K 60 h, Styczyński 10 K, Klagsbald 40 h, Landau 66 h, Leibowitz 60 h, Kannerowa 1 K 30 h, I. Salamon 50 h, Węgrzynek 4 K, I. Scherlip (firma Fränkel) 2 K 65 h, J. Nekvapil 2 K 06 h, Sozański 7 K 20 h, Batko 5 K 26 h, Osiasz Strenger 1 K 60 h, Sprei 2 K, Bielewicz 5 K, Byśkowa 3 K, Krokowski 1 K, Kornfeld (trafika) 1 K, N. N. 20 h, Kolber 20 h, Korn 1 K, Sommer 1 K, Krischer Efraim (tani sklep) 1 K, Kornhäuser Henryk 1 K, Lichtmann 1 K, Nussbaum (skład mebli) 40 h, Fränkel (skład obuwia) 1 K, Gelernter 40 h, Pennar 2 K, Nussbaum 2 K, Krischer Regina 3 K, Cichowa 1 K 21 h, Wójcikiewicz 3 K, Fertig 1 K, Pisz 5 K, Jakubowski (apteka) 10 K, Dzięciolowski 1 K, Piliński 1 K, Kwiciński 1 K. Razem 88 K 24 h.

Pozycye pod 1, 2 i 3 razem 203 K 05 h.

b) Datki jednorazowe z list zebrane po mieszkaniach w N. Sączu od listopada 1912 do końca marca 1913.

Z listy P. Marynowskiej wpłynęło 2 K 40 h, P. Fiedlerowej 1 K, PP. Serafinowej i Iszkowskiej 9 K, P. Maryi Wusatowskiej 4 K 10 h, P. Jadwigi Maftyniukowej (2 listy) 16 K, P. Albiny Małeckiej 2 K 70 h, PP. Wusatowskiej i Skólimowskiej 12 K 10 h, PP. Swobodowej i Neubergerowej 1 K, PP. Uhlowej i Nowakowej 3 K 50 h, PP. Iszkowskiej i Serafinowej 21 K. Razem 72 K 80 h.

c) Składki w gminach wiejskich powiatu nowosądeckiego.

1) Z gminy Podrzecze 5 K 62 h. 2) Z gminy Wielopole 4 K 80 h. 3) Z gminy Jelna 5 K 80 h. 4) Z gminy Przydonica 4 K. 5) Z gminy Biegonice 9 K 60 h. 6) Z gminy Rytro 21 K 47 h. Razem 62 K 40 h.

Za Zarząd Związku Okręgowego Kół T. S. L. w Nowym Sączu:

Józef Miczyński prezes. Aleks. Jarończyk sekretarz.

Albina Małecka i Helena Misiewiczówna jako kontrolujące rachunki.

Spółka dla asekuracyi żywego inwentarza.

Ubezpieczenie od ognia jest dzisiaj tak rozpowszechnione, że rzadko tylko spotyka się po wsiach dotychczas nieubezpieczone budynki, korzyści z tego ubezpieczenia płynące są tak jasne, że wszyscy uznajemy konieczną potrzebę powszechnej asekuracyi.

Każdy zwolennik asekurowania się przez włościan od ognia musi konsekwentnie uznać potrzebę asekuracyi inwentarza włościańskiego.

Pożar jest ruiną gospodarczą ale na szczęście zdarza się stosunkowo rzadko natomiast nieszczęśliwe wypadki z inwentarzem, zdarzają się o wiele częściej a zawsze nadwyrężają gwałtownie równowagę budżetu, to też we wszystkich bez wyjątku kulturalnych krajach Europy, asekuracya inwentarza oddawna przybrała szerokie rozmiary ogarniając sobą ogół drobnych i średnich gospodarstw rolniczych. Kraj nasz na polu ubezpieczenia inwentarza pierwsze dopiero stawia kroki a Wydział krajowy chcąc akcyę w tej mierze przyspieszyć postanowił przyznać stowarzyszeniom wzajemnego ubezpieczenia inwentarza, które powstaną do końca bieżącego roku następujące ulgi:

1) Premia, którą stowarzyszenia mają pobierać od swych członków może wynosić 1% wartości ubezpieczonego bydła.

2) Każde stowarzyszenie otrzyma z Wydziału krajowego subwencyę na fundusz rezerwowy (§ 21), której wysokość będzie zależną od ilości zgłoszonych do ubezpieczenia sztuk bydła w chwili zawiązania stowarzyszenia, licząc po 1 K na sztukę.

3) Wpisowe za członków zażycieli aż do 5 sztuk bydła za jednego członka pokrywa Wydział krajowy z własnych funduszów.

4) Wkładka reasekuracyjna, jaką stowarzyszenia mają płacić do Zakładu wynosi 10% dochodu zebranego z premii.

W ten sposób sprawa ubezpieczenia inwentarza wchodzi na realne tory a nasze organizacye tak oświatowe jak i oświatowo-ekonomiczne powinny sprawą tą tak doniosłą dla stosunków ekonomicznych wsi jak najprędzej się zająć i doprowadzić do tej liczby spółek i tak funkcyonujących jak istniejące kasy Reifeisena.

CENY OGŁOSZEŃ.

Na 2 ostatnich stronach:	1/2 strony	35 K
	1/4 „	18 K
	1/8 „	9 K
	1/16 „	4 K 50 h

za pierwsze ogłoszenie, każde następne o 15% taniej,

Drobne ogłoszenia po 6 hal. od wyrazu, najmniej 60 hal.

Ogłoszenia przyjmuje Administracya pisma i księgarnia p. Romana Pisza w N. Sączu.

Za dział ogłoszeniowy Redakcya nie odpowiada.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Edward Golachowski.** Czcionkami drukarni Romana Pisza w Nowym Sączu.